

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 91 (1099)

DNIA 29 SIERPNI 1935 ROKU

ROK XV

Równa walka na trasie Warszawa-Berlin

Polacy wygrywają II etap, Niemcy III etap
Wspaniała ucieczka Starzyńskiego, Kapiaka i Hauswalda. Napierała trzeci w klasyfikacji

POZNAŃ, 28.8. — Tel. wł. — Dotychczasowe rezultaty wyścigu kolarskiego Warszawa — Berlin najlepiej zobrazują cyfry. Po pierwszych trzech etapach zespół polski jest za Niemcami o 21 minut 21,9 sek. W roku ubiegłym straciliśmy na tych samych odcinkach 68 minut. Na etapie Poznań — Kalisz szosowcy niemieccy wyprzedzili nas wówczas o godzinę, podczas gdy obecnie wbił nam zaledwie 11 i pół minuty.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że wszystko dzieje się dobrze i nie chcemy niezakończonych wyścigu nazywać polskim sukcesem. Etap pierwszy wygrali Niemcy wskutek zaskoczenia naszych zawodników swą taktyką i szybkością, co nie powinno było mieć miejsca, w każdym razie nie mogło spowodować tak dotkliwych dla nas skutków.

Etap kaliski był widownią wspólnego rewanżu polskiej myśli taktycznej, zawodników Starzyńskiego i Kapiaka oraz — nie należy stać tego na ostatnim planie — od wiatru na przybyszach naszych szos. Wreszcie na trzecim etapie Niemcy naśladowali system jednostkowej ucieczki i wypuścili na przód zeszłorocznego zwycięzcę Hauswalda na wspaniałym 70-kilometrowym samotnym raidzie.

Obiektywizm każe przyznać, że na poznańskim etapie Polacy nie czuli się najlepiej. Poza Kapiakiem

reszta przeżywała dzień dewy i niewiele brakowało, by lider naszej drużyny Napierała stracił kontakt z czołówką i gruntownie popsuł sobie stanowisko w klasyfikacji jednostkowej. Zbiorowa niedyspozycja przejdzie z pewnością w czasie dnia wypoczynkowego w Poznaniu i na pozostałych trzech etapach zademonstrują Polacy również dobrą jak dotychczas jazdę.

Tego przynajmniej gorąco im życzymy. Ci chłopcy, jadący z podziwu godnym zrozumieniem trudnego zadania, z wzorowym poświęceniem i wzruszającym koleżeństwem, zasłużyli sobie na to, by dalszy przebieg wyścigu nie przekreślił wysiłku trzech etapów.

Postępy dokonane przez naszych zawodników w ciągu roku są olbrzymie. Szybkość wzrosła, taktyka dojrziała, jazda zespołowa przestała być dziwowskim w innej planety. Jeśli nawet współpraca drużynowa nosi czasem charakter improwizacji i nie klapuje tak, jak u Niemców, to jest to zupełnie naturalne, jeśli zważymy, że mamy w Polsce jeden jedyny wyścig drużynowy w sezonie, a jest nim właśnie... Warszawa — Berlin. Tu tak dotkliwie daje się odczuć brak odpowiedniego przygotowania, do którego nawoływaliśmy na wiosnę. Handicap dawany na tym polu Niemcom jest również niewłaściwy, jak i niemoralny.

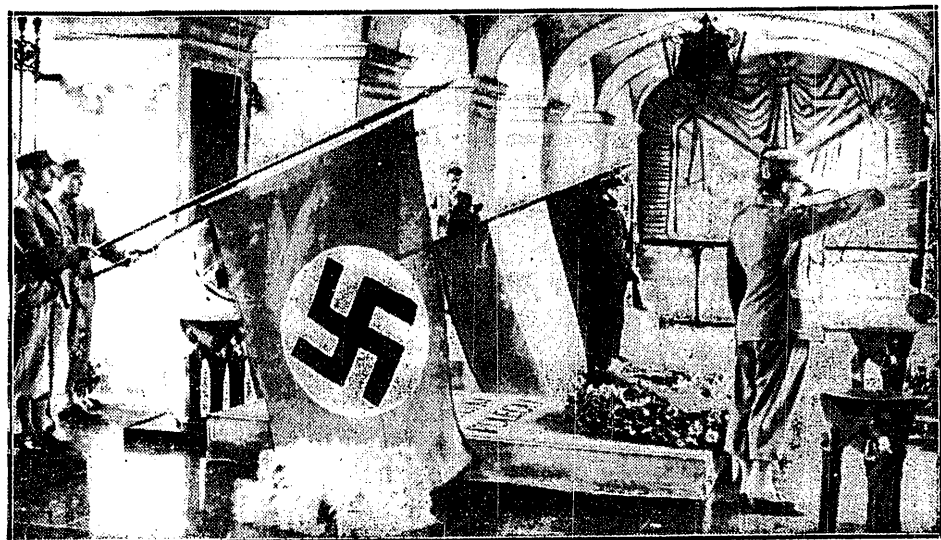
Kiedy rozmawiamy z kierownikami drużyny niemieckiej o naszym zespole pierwsze zdanie zaczyna się stale od „Jesteśmy w najwyższym stopniu zdumieni...”

Niemcy są zdumieni poprawą klasy naszych szosowców. Ich zdaniem wyścig zeszłoroczny był igraszką kota z myszką, co zresztą tylko częściowo odpowiada prawdzie (pierwszy etap). Niemcy twierdzą, że nie zdawali sobie sprawy z możliwości tak szybkich postępów i że dopiero drugi etap wyścigu otworzył im oczy. Słyszeliśmy nawet opinie, że impreza ta zbyt wyczerpie nerwowo i fizycznie amatorów niemieckich, których za tydzień czeka trójmecz ze Szwajcarami i Belgią na dystansie Bazylea — Cleve.

Niemcy są zdumieni... Jeszcze przed dwoma dniami słynny menażer zawodowy „Matze” Schmidt chwalił się, że pożre drużynę polską „mit Knochen und Haar”, ale widocznie stanęły mu polskie kości w gardle, skoro rozpoczyna dzisiaj rozmowę od stereotypowego: „Ich bin überrascht”.

A drużyna polska nie wygrała jeszcze w naszym przekonaniu wszystkich swych atutów. Jesteśmy zdania, że przy zastosowaniu odpowiednich chwytów taktycznych etapy Poznań — Piła i Piła — Szczecin stać się mogą terenem dalszego sukcesu polskiego zespołu. Za wszelką cenę należy tylko zaniechać obrony i przejść do energicznego ataku na pozycję lidera. Nie tak nie peszy Niemców, jak objęcie przez nas aktywnej roli w wyścigu. Nie tak nie demotuje, jak zajęcie zastępczej pozycji. Do defensywy będzie czas przejść na końcu wyścigu, kiedy ze Szczecina do Berlina trzeba będzie „kreć” po gładkim asfalcie.

Widzimy możliwość polepszenia naszej pozycji tylko wtenczas, jeśli ostre i niespodziewane ataki rozbiją drużynę czarnego orla na miazgę pojedynczych zawodników. Niemcy są groźni w zespole i kiedy jadą wachlarzykiem wpo- przekazy mają nad nami niezaprzeczoną przewagę. Szanse jednak wyrównują się, jeśli uda się rozciągnąć Niemców na trasie.



HOŁD NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI
 złożyli goście z Niemiec na dzień przed startem do wyścigu Warszawa — Berlin.

Wówczas Wierzowi możemy przeciwstawić Napierałę, Hauswalda — Starzyńskiego, Leppichowi — Kapiaka. Nie jesteśmy wtedy gorsi i pewnością nie będziemy się wstydić wyników.

Od trzeciego etapu Niemcy jadą też w składzie 11 ludzi. Hupfeld wpadł na drzewo i z płaczem wycofał się z wyścigu. Nie znaczy to bynajmniej, by szanse zespołów uległy wreszcie wyrównaniu. Hupfeld był przeciętnością, podczas gdy myślimy na samym wstępie stracili naszego najlepszego zawodnika. Wracamy ciągle myślą do Kiełbasy, ponieważ na każdym kroku obserwujemy, jak wielką krzywdę wyrządził kolarstwu polskiemu ten zawodnik swą karygodną lekkomyślnością.

W roku zeszłym, kiedy Niemcy przekraczali granicę polską, dowódca zebrał ich na specjalnej konferencji i zapowiedział:

— „Wkraczamy do obcego kraju. Nie wiemy, jakie nas czeka przyjęcie. Pamiętajcie, że nie wol-

no wam ani na chwilę pozostawiać stylu żadnego swego kolegi. Cokolwiek się stało — zawsze jeden z was musi zostać przy zmęczonym Niemcu.

Nakaz taki był podyktowany przesadną ostrożnością. Byłoby nonsensem polecenie podobnej tak-

tyki szosowcom polskim przekraczającym jutro granicę Rzeszy. Myślimy teraz nie o urojonem niebezpieczeństwie, ale o zwycięstwie, o zwycięstwie właśnie na tamtym terenie.

Jan Erdman



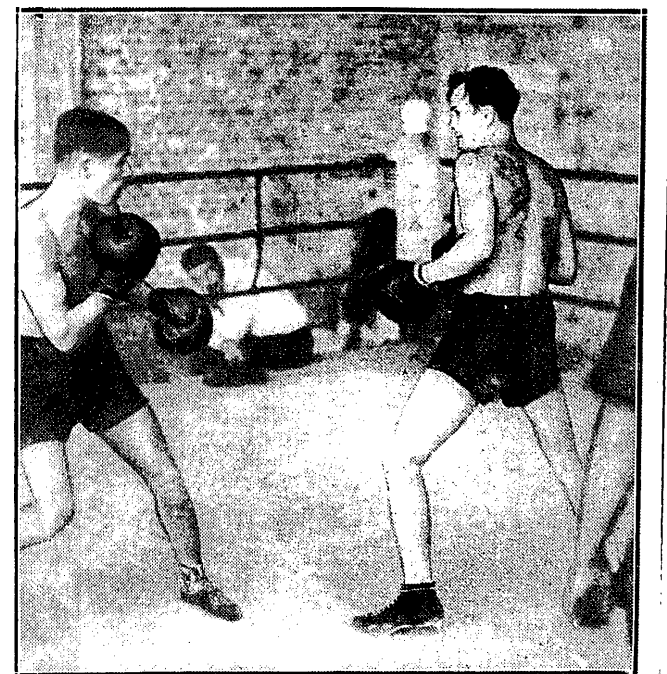
NA ULICACH ŁODZI
 na tle pomnika Kościuszki mkną Zielinski i Napierała do mety w Helenowie.



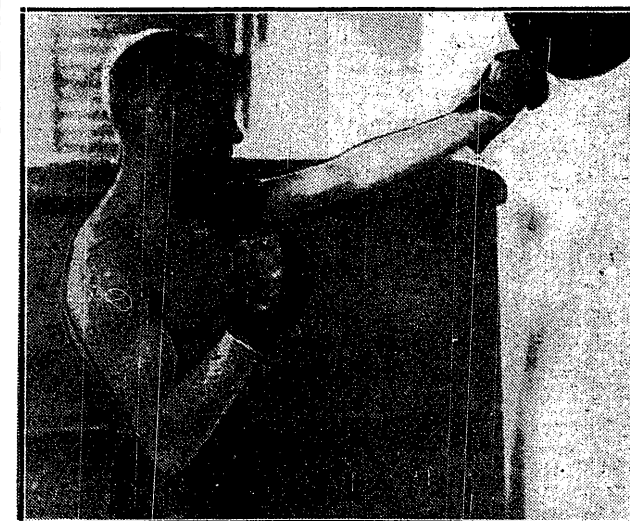
EGZOTYCZNY GOŚĆ
 Tourist Trophy w Wiśle — Abi-
 syńczyk Tella L. R. Gene.



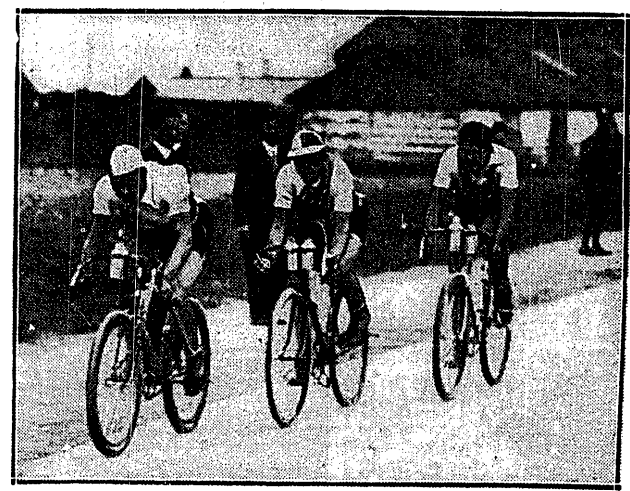
LEKKOATLECI AMERYKAŃSKY
 do różnych perspektyw zajęli wreszcie do



NA OBOZIE BOKSERSKIM
 Polus podczas sparringu z Krasnopiórowem wykazał doskonałą formę.



TEGO FAWORYZUJĄ NAWET NIEMCY
 Rotholz na sali treningowej obozu w CIWF.



KOŁODZIEJCZYK, KAPIAK I GALEJA
 utworzyli zaraz po starcie grupę wzajemnie się wspierającą.

Skandal na stadionie Wojska Polskiego

1) Noji 15:18, 2) Fialka 15:36.4, 3) Les-
niewski 15:45.6, 4) Hartlik o 30 metrów.

nominalna srykoska. W piątek, 25 października 50 m. Tło dla jego talentu w pływaniu Kartasinskiego było za duże.

Obsada 400 m. też była skądinąd, zważywszy na tego nerwy widowni już nie wytrzymały. Publiczność burzliwie demonstrowała przeciwko temu biegowi i zaczęła nawet opuszczać trybunę. Nie było Biniakowskiego. Kucharski może startować dopiero jutro po badaniu lekarskiem, więc i Robinson się oświadczył. Anderson biegł bez wysiłku, przy wyjściu na prostą wyszedł paroma krokami na czoło i wygrał. 1) Anderson 51,6, 2) Koczeń, 3) Zawiecia.

W skoku o tyczce odpadł Pławczyk przy 3,60. Zakrzewski z Pomorza przy 3,70. Mager i Schneider zaczęli swój

15-stu piłkarzy jedzie do Brukseli

pojedyncze, 3,80 był fatwe, 3,90 u ciemnościach zryła Schneider tym, 3,90 skoczył Mauger za pierwszszym razem, ale 4 metry zrzucił Schneider próbując jeszcze skoczyć 4 metry, ale bezskutecznie.

Skok wiał stal na 6-metrowym poziomie. Najlepszy był Hake 6,72.

W sztafecie 4 x 100 zwyciężyła Legia. Amerykanie na pierwszych zmianach biegli źle, dopiero Robinson pokazał trochę sprintu. Anderson mimo fenomenalnego biegu nie mógł nadrobić 15 metrów i przegrał o 2 — 3 metry. Zawocy skończyli się więc burza. Organizatorzy zaplana za to deficytem

KALISZ, 26 sierpnia. Klasyfikacja zespołów na drugim etapie

Oficjalne kolo polskie, zakonnicowaly mi, ze nie interesuja sie sprawa startu Polakow, poniewaz tak pozno wysylanie zawodnikow na tak uczajacy bieg nie jest „wyczynem sportowym” lecz „barbarzyństwem” i Centralne wzladze sportowe powinny sie za interesowac sposobami razdenia Polskiego Związku Kolarskiego. Rumunskie kola sportowe przyjeły fakt ten ze zdziwieniem oraz podziwem dla bohaterów polskich, którzy mimo widocznej groźmy przemeczenia byli pełni humoru i silnej woli.

Duże zainteresowanie jakiej wywalał II-gi bieg dookola Rumunii wywarła cały szereg nagród pieniężnych i pamiątkowych ufundowanych przez

Wprost z dworca na start „Turul Romaniei“

Oficjalne kolo polskie, zakomunikowaly mi, ze nie interesuja sie sprawa startu Polakow, poniewaz tak pozno wysylanie zawodnikow na tak uczajacy wy bieg nie jest „wyczynem sportowym” lecz „barbarzyństwem” i Centralne wzladze sportowe powinny sie za interesowac sposobami razdenia Polskiego Związku Kolarskiego. Rumunskie kola sportowe przyjeły fakt ten ze zdziwieniem oraz podziwem dla bohaterzy polskich, którzy mimo widocznej go przemeczenia byli pełni humoru i silnej woli.

Duże zainteresowanie jakiej wywiał II-gi bieg dookola Rumunii wywiał na cały szereg nagród pieniężnych i pamiątek przy ufundowanych przez

UBEZPIECZENI sa od nieszczęśliwych wypadków

Ogólna suma nagród pieniężnych sięga pół miliona lei. Nagrody Rumuńskiego Związku Kolarskiego Federata Romana de Ciclistm są: [— 30.000 lei

Skromny stosunkowo tegoroczny se- ły czas ruchliwszym i wcale, dobr

II - 20.000 lei, III - 10.000 lei, IV - 7.000 lei, V - 5.000 lei, VI - 3.000 lei, VII - 2.000 lei, VIII - 1.000 lei, IX - 1.000 lei, X - 1.000 lei.

lnż. Piotr Mizunka

Finiisz ostatnich 2 etapów odbędzie się na ulicy. W Szczecinie na Hakenstrasse przy pomniku cesarza Fryderyka i w Berlinie we wschodniej części miasta przy Sonnenburgerstrasse. Jest to w Berlinie szczególnie uderzające. Ale Niemiecki Związek Kolarski odniósł ubiegłej niedzieli z t.zw. „szafetów miast”, rozegraną kawkicie na ulicach miasta, tak wielki sukces (przedewszystkiem propagandowy!), że oczekuje setek tysięcy również i na finiszu wyścigu Warszawa — Berlin. Kolarzom naszym zdradzimy, że ubiegłej właśnie niedzieli na powoł na finiszu berlińskiej imprezy Ścisł i tok niemalby i że 1 września przyjdzie im finiszować na ulicach stołunkowo cie brukowanych, w każdym razie najgorszych w Berlinie.

SOSNOWIEC. Amatorski KS. (Chorzów) — znaleziono na fundusz wdów po adwokatach Szczepański (Sokół) 24,9 sek. 800 m. 1) Jed. now.: 1) Kłing 7:02. Czwórki now.: 1) nia 3:2 (1:1). Bramki dla zwycięzców Wo- lekarzach. Neubauer (S. C. G.) 2:07 10 km. 1) Schro- RTW 6:25,4. Dw. now.: 1) K. W. Toru-

[illegible]

Berlin, 27 sierpnia. | Tytu „przyjemnych“ określeń i ep

Niesportowy postępek Kiełbasa spotkał się tu z ogólnym potępieniem. Cześć prasy obraca wyskok ten w żart, nazywając akt warszawskiego kolarza „próbą pojechania z benzyną”.

Po pierwszym etapie nosiły sprawy zrodzenia telefoniczne specjalnych wysłanników wyraźny ton pewnością. Polaków określono jako dziedzicznych i jeszcze nierównych przeciwników. Drugi etap wiele w tej opinii zmienił. Niemców zachwycia indywidualny wysiłek Starzyńskiego i zdumiewa podziwianie się klasy jego kolarzy.

W tym momencie emigracja katyńska sprawdzała drugiego dnia specjalnego wysłannika konfrontacji Ulsteima, redaktora sportowy. „Morgenpost”, pismo o największym w Rzeszy nakładzie. Pisze on w pokrewnym organie „B.Z. am Mittag”: „Dzisiejszy dzień dowiódł, że kolarze polscy wyrastają na niebezpiecznych przeciwników i do brzo, że tak się dzieje; bo dopiero wka nadać wyścigowi piękno”.

dobrze.
BĘDZIŃ Ciesielski KS. — Rep. — Będzina 7.5 (2.0). Bramki da zwycięzcy: Cholewa, Socha i Giełser po dwie oraz Katuszyna; da Będzina Karch. Sędziował p. Bukowiecki.
7.5 (3.0). Bramki da zwycięzcy: Cholewa, Socha i Giełser po dwie oraz Katuszyna; da Będzina Karch. Sędziował p. Bukowiecki. Zagłębińska rez. — Hakoher rez. 1.2 (1.2). Se działwał p. Giełser.
8.0 (2.0). Bramki da zwycięzcy: Cholewa i Giełser. Cykwinoli 5.1 (1.1). Bramki da Kąkolnowi strzełk.: Szlauer — dwie, Michalicki, Cichoń K. i Guliński, oraz „samobójca” B. Ciernieja da Cykwinoli. Sędziował p. Nowak doborze.

CZĘDŁĄŻ K. S. Bytków — Brynka 4.2 (1.2). Bramki da Bytkowia: Niechieski — dwie, Kopa i Kąkolnowi. Sędziował p. Giełser. Kąkolnowi — Kąkolnowi. Sędziował p. Cichowski doborze. K. S. Bytków rez. — Brynka jun. 5.1 (3.1). Sędziował p. słabo p. Michalski.

8.0 (2.0). Bramki da zwycięzcy: Kąkolnowi, puchar przechodni dry. Przedsejlski w biegu kołarskim na trasie około 100 km w czasie 3 g. 5 m. 15 s. przed Wyjąz (Stadion, Chorzów) i w parku (Unja Sosnowiec). Organizacja sprawa.

2ARKI. Mistrzostwa 2arek w tonisie zdobyli Zaleski jun. — de Ville 7.5; 6.0; Bartosz — de Ville 7.5; 6.0; Kąkolnowi 7.5; 6.0; strzeżak — de Ville, Morawski 7.5; 7.5; 6.0; Ordanowa, Zaleski jun. — Sprzynglerowen Ordan 4.6; 6.0; 6.4. Organizacja bez zarzutu.

8.0 (2.0). Bramki da zwycięzcy: Kąkolnowi, pucharacyjnym zwycięzcom rozegrał „konsyljer” i „mecenasi” zawody pikarskie, które obfitowały w szereg humorystycznych momentów. Pukarskie 7.5; 6.0; 6.0. Organizacja bez zarzutu.

Skończyło się nienaigorzej

3 zwycięstwa - osłoda porażki w Dreźnie

Drezno, w sierpniu. Skończyło się nienaigorzej — taka opinia narzucała się większości polskich wzdów po skończonej batalii kołowej w Dreźnie. Reprezentacja każdego państwa Europy przegrałaby wszystkie konkurencje Polska zagarnęła choć trzy.

Trzy indywidualne sukcesy Polaków — warto to raz jeszcze podkreślić — mają wyjątkową wagę. Walasiewiczówna pokonała w ciężkiej dla siebie warunkach (4 starty w ciągu 3 godzin, przy „aktywnym” przez Niemców ułożonym programie) zjednoczoną elitę sprinterek Rzeszy.

Bieg na 100 metrów był dla tysięcy wzdów alfa i omęga wydarzeń na stadionie. W lokalu klubowym na stadionie wywieszono uroczysty list otwarty, kończący się słowami: „Käthe, wir hoffen auf dich!” — Katarzyna, liczymy na ciebie! Imponujący rewanż Polki za Londyn posiadał więc swą wyjątkowość, a jej późniejszy bieg w głąbie dopomógł do utrwalenia wrażeń, jakie uczyniły wszystkie starty polskiej rekordzistki świata. (W tej głąbie miała Walasiewiczówna na 100 metrów czas zapewne lepszy od rekordu światowego).

Kwaśniewska powtórzyła swój sukces w konkurencji która do niedawna była dumą niemieckiej lekkoatletyki kobiecej. Państwo, które posiada najlepsze oszczepniczki świata, Fleischer,

Braunmüller, Krüger, Goldmann, Link i zastęp innych nie może już poraż drugą zmoć naszej jednej Kwaśniewskiej. Brak jej jeszcze wykorzystania terenu przy wyrzucie; Kwaśniewska „dawała” swym przeciwnikom (poza przedostatnią kolejką) około 2 metrów już w momencie wyrzutu.

Reszta naszego solidnego narybku, to Wajsówna, Freiwaldówna i Hofmanówna. Hofmanównę zaliczamy do tej grupy, ze względu na ogromny postęp tej zawodniczki w ciągu kilku tygodni. Nasze mistrzynię w dysku i płotkach dowiodły, że możemy na nie nadal liczyć. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Wajsówny. 42 metry uzyskała w nienaigorszej formie (świadczą o tem nierówności rzutów), dowodzą przebudzenia możliwości.

Pozostała obsada naszego reprezentacyjnego zespołu jest do niczego — jeśli można tak nieprzychylnie wyrazić się o miłych paniach, które skaczą, biegają lub rzucają.

Jakie są łuki w naszej reprezentacji i do jakiego stopnia brak nam narybku, świadczy fakt że w ramowych konkurencjach dreznońskiego meczu uzyskiwały lokalne juniorki 148 w skoku wwyż i 41.09 w oszczepie.

Niemiecka lekkoatletyka kochała jest potęgą rzadkiej wielkości. Gisela Mauermayer stanowi klasę dla siebie. Krauss, Kaun i Göppner to pierwsza klasa światowa. Dollinger, Steuer, Scheibe i Fleischer — dobra klasa światowa. A także Bauschulte, Albus, Elger i Krüger.

Okazałość imprezy dreznońskiej przewyższała nawet pamiętny pod tym względem mecz piściarski w Essen. Była to niezwykle wielka impreza sportowa, na której bito rekordy światowe i państwowe. Seria zwycięż, zwycięzek, pokazów, etc. nie kończyła się. Zaczęła się na długo przed meczem, przetrwała — zawody.

Słowa gorącego uznania należą naszym rodakom z Saksonii. Mimo tylu rozczarowań stała masowo i solidnie na każde wezwanie spragnie sukcesów białoczerwonych barw. Dawno już należy im się jakiś przyzwoity sukces. Cieniny sobie również działalność nawiązującą szelą placówki konsularnej w Lipsku i jego energicznych współpracowników. I oni zasłużyli już uczciwie na polski sukces sportowy na terenie Saksonii.

Wielką podziękówkę Walasiewiczówna miała w Berlinie ogromnego nęcha. Po przybyciu na dworzec Friedrichstrasse postanowiono wyruszyć do Dreznia już za 20 minut z od-

ległego dworca Anhalter Bf. W ogólnym pośpiechu zapomniana Stella w taksówce torbkę z paszportem i pieniądze. Przypiębiona pojechała do Dreznia. Dzięki energii urzędników konsultatu generalnego R. P. w Berlinie własność Walasiewiczówny znalazła się jeszcze tego samego dnia.

W kilku przemowach wygłaszanych okolicznościowo w Dreźnie protestowano energicznie przeciw wylądowaniu sportu kobiecego z programu Igrzysk Olimpijskich. Była to niewątpliwie reakcja na zapowiedzianą niedawno akcję francuskich patronów olimpijskich z hr. Latour na czele.

H. Gliner.



FINISZ STUMETROWKI
Biała linia na bieżni wskazuje, że Walasiewiczówna jest o metr przed Krauss. Fotograf niemiecki stał w pozycji „optymistycznej”



NALEŻAŁO SIĘ...
Za triumf nad Krauss koleżanki wynoszą Walasiewiczównę na swych silnych, na szczęście, ramionach.

Świetna postawa waterpolistów polskich na meczu z Węgrami w Krakowie

Kraków, 27 sierpnia.

W swej wędrówce po Polsce zatrzymali się pływacy węgierscy przez dwa dni w Krakowie. W poniedziałek zwiedzili Wawel, gdzie w krypcie św. Leonarda złożyli hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, składając wieniec u trumny.

W godzinach wieczornych byli podejmowani przez „Polskie Radio”. Wśród miłego nastroju spędzono kilka godzin, przyczem Węgrzy staneli przed mikrofonem i odpowiadali dwie piosenki, a Cisk przemówił imieniem ekspedycji, dziękując za serdeczne przyjęcie na ziemi polskiej.

We wtorek odbyły się w pływalni Parku Krakowskiego zawody z udziałem gości oraz Śląska, Warszawy i Krakowa. Program ich był podobny do programu poprzednich imprez w Rabce i Andrychowie. Najciekawszymi punktami były pojedynek Heidrich — Zabrak i Szrajbman — Szekely.

Ślązak dowiódł poraż trzeci, iż w „żabie” przewyższa Węgrów, a owoce jego wspaniałej walki był nowy rekord polski. Szrajbman po sukcesach z Zabakiem i Csepelą wykazał, że Szekely daleki jest od swej najlepszej formy, jednak pomimo to ułamek sekundy szybszy od Polaka.

Wyniki poszczególnych konkurencji były następujące: 100 m. st. dow. 1 kl.: 1) Grubenthal (Cr) 1.11.6, 2) Zguda (YMCA) 1.12.9, 3) Treszczyński (YMCA) 1.14.7, 100 m. st. grzb. kl. międz.: 1) Karliczek (E. K. S.) 1.16.9, 2) Lengvary (B. E. A. C.) 1.20.2, 3) Włodek (YMCA) 1.21.2 rek. okr. krak. 100 m. st. dow. kl. międz.: 1) Cisk (B. E. A. C.) 59.4, 2) Szekely (B. Z. A. C.) 1.03.6, 3) Szrajbman (Legia) 1.03.8. Do nawrotu Szrajbman idzie równo z Szekelym, na 75 m. jest nawet przed nim. Węgier jest jednak lepszy na finiszu i wygrywa o dłoń. 100 m. pań st. grzb.: 1) Koliszewówna (Mak.) 1.42.8, 2) Pfeferbaum (Mak.). 100 m. st. klas. konk. międz.: 1) Heidrich (S. K. P. Siem.) 1.23.4 rek. polski, 2) Zabrak (B. E. A. C.) 1.26.6. Na pierwszej długości Węgier plynie stylem motylkowym i wyprzedza Ślązaka o 1 m. Heidrich jednak świetnie i wygrywa z zdecydowaniem. 100 m. pań st. klas.: 1) Nemetzke (Crac.) 1.46.2, 2) Waszkowitz (Crac.). 3) Kupferman (Mak.). 400 m. st. dow. konk. międz.: 1) Lengyel (B. E. A. C.) 1.17.3, 2) Rachniowski (YMCA) 3) Megicz (Crac.) 50 m. juni. st. dow.: 1) Pietruczek (Crac.) 36 sek., 2) Komarski (Crac.) 3) Mans (Mak.). 3x50 m. st. zm.: 1) B. E. A. C. (Lengyel, Cisk, Szekely) 1.36.4, 2) Sztafeta polska (Karliczek, Scholz, Szrajbman) 1.37.8. Skoki: W skokach popisowych największym poklaskiem cieszyły się ewolucje humorystyczne Vajdy.

B. E. A. C. — team Kraków — Śląsk 2:2 (1:1). Przebieg i rezultat meczu po twierdzeniu w 100% wszystkie obiekty, wysunięte przez nas w omówieniu zawodów racjonalnych. Nic się przeciw od Rakbi nie zmieniło, w Krakowie grał prawie ten sam skład. A jednak nie było niemal podobieństwa między poziomem naszych graczy na obu meczach.

Wystarczyło wstawić do bramki... bramkarza, wystarczyło obudzić ducha walki i już wszystko wyglądało inaczej. Gracze nasi, czując za sobą widownię złożoną nie ze zbłązowanych kuracjuszek, ale z rozumiejących się tysięcy „twarzy”, które dopingowały ich na każdym kroku, obstawiali celowo i grali głową, sercem i wszystkimi mięśniami.

Węgrzy wystąpili do meczu bez Veretssy'ego i z miejsca ruszyli do ofensywy. Po kilku galopach stopnie ich świetny duet Söldinger — Scholz. Reszta naszych rozkręca się powoli. Bramkarz węgierski rusza się żwawo w bramce.

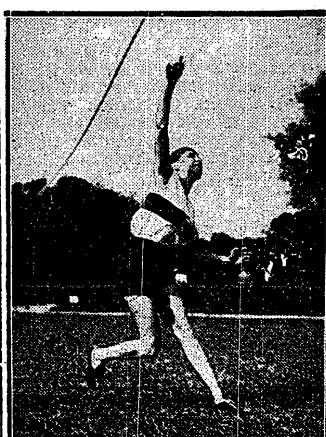
W basenie toczy się ostra obustron-

na walka. W 4 minucie Schwaen zostaje sfalowany przed bramką. Karny 1:0. Węgrzy płoną z gniewu. Świetny zryw Hainisch — Rayki przynosi wyrównanie.

Po pauzie Polacy grają jeszcze lepiej. Ritterman i Karliczek I, są często pod bramką węgierską. Dość pochośnie dyktuje sędzia karnego dla gospodarzy. Bramkę strzela Karliczek I. I znów rewanż Raykego przynosi wyrównanie. Kilka niebezpiecznych strzałów świetnie trzyma Pozańskich.

W drużynie polskiej nie było słabego punktu. Sędzia p. Rose.

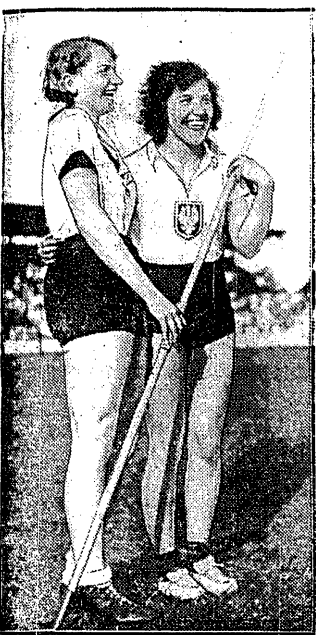
Składy drużyn: B. E. A. C.: Dugar, Haynisch, dr. Csepela, Zabrak, Szekely, Rayki, Lengyel. Team: Porański, Söldinger, Scholz, Karliczek I, Schwaen, Ritterman, Karliczek II.



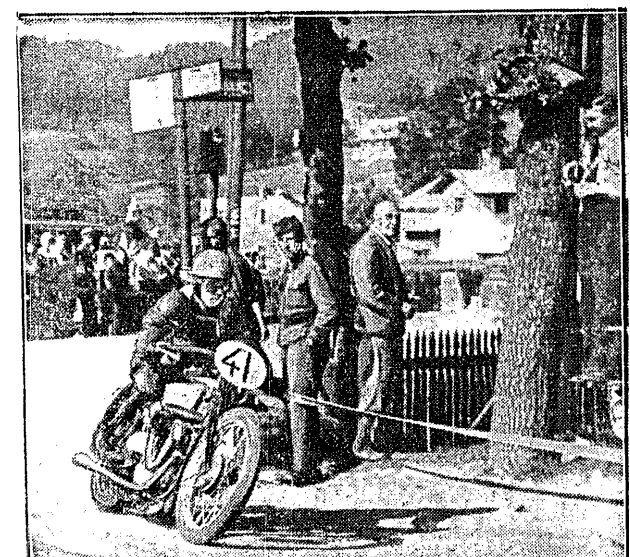
KREUEGER (NIEMCY)
uległa Kwaśniewskiej w rzucie oszczepem.



GDY BRZMIA HYMNY NARODOWE
Lekkoatletki polskie pod wodzą Walasiewiczówny i niemieckie z Krauss na czele, jak skamieniałe słuchają „Mazurka Dąbrowskie go”.



12 CM. NIE MOŻE PORÓŻNIC
śmieją się Fleischer i Kwaśniewska po rzucie oszczepem.



MARTIN STROEMBERG (SZWECJA)
jeden z najlepszych motocyklistów europejskich startował w Wile, niestety, spowodu defektu motoru nie osiągnął zwycięstwa

Kulminacyjny moment sezonu lekkoatletycznego

W sobotę i w niedzielę odbędzie się w Berlinie na otwarcie nowego stadionu olimpijskiego wielki mecz lekkoatletyczny Niemcy — Szwecja — Włochy — Węgry — Japonia.

Każde państwo wystawia po jednym zawodniku, konkurencyj będzie tyle ile na Olimpiadzie. Specjalnie ciekawie zapowiadają się pojedynki w sprintach Sir — Leichum — Yusuiki, na 800 mtr. Lanzi — Lang — Temsvari, 1500

mtr. Szabo (lub Igloi) — Beccali — Schaumburg — Ny, 5 km. Syring — Peterson, w skoku wdal Tanaka — Leichum, wwyż Weinkoetz — Bodossy — Asakuma, w dysku Anderson — Schroeder — Remecz, w oszczepie Weimann — Atterwall, w płotkach Facelli — Areskoung — Schele — Kovacs i Kovacs — Wegener — Murakami.



NA PIERWSZYM PŁOTKU
od lewej: Freiwaldówna, Elger, Steuer, Hofmanówna.



SPOKOJNIE I MIAROWO
rozgrywa Walasiewiczówna swe 200 mtr. Na równi z nią jest Albus, trochę słyszą Bauschulte.



NIEBEZPIECZNY ATAK LEGJI
pod bramką Polonii na meczu ligowym zakończonym wynikiem remisowym 1:1

niei

kołach Kossowska się „turul Ro-

zakomunikosie sprawa tak późno tak uciążliwemu sportowemu i Cennymu się za jądzenia Polon. Rumuńczy fakt ten wem dla ko no widocznie i humoru

akie wywniunij widaczienięnych: nych przez niasteczka asa bęgu o- bitych osortowych, jak tenników sto ch.

nieżnych się Rumuńskie federacja Ro- 30.000 lei: 10 lei: IV — 3.000 lei, IX —

r Mizunka.

ów odbędzie e na Haken-sarza Frydechodniej cze-urgerstrasse, zgónie ude- Związek Ko-jeżeli z t- zegrana cał- a, tak wiel-kiem propa- setek tysięcy zigu Warszawa-ny zdra- e niedzieli pa-kiej imprezy e 1 września a ulcach sto- h, w każdym linie.

wótel now.: 1) K. W. Torun 1) Rudervereln 1) K. W. Torun 1) Iwanski 72.9, bez ograniczeń (pszy czas dnia)

ir., pań 3200 m. w) Perowóz Sokół — Makach. Sokół wy- enisowych „Ma- b. m. W ramach ty tenisowe. vdy drużynowe: 140,5, 3) Gra-

ordya 6:0 (2:0). t. Sędziował do- zelec po osmi- zabył mistrzo- to pierwszy suk- andu z. p. prze-

— R. K. S. 2:1. Najlepszym gra- bitych”, obronie- ości wyróżnili się Branki zdobyli ita pokonanych z sędziował dobrze

— Nordyja 6:0 2. K. S. Wy- 3). Sędziował do- (2:2) (0:1). 1:0). Team B — Sandberg. PKS — PPW zwy

im. Lublin — Pia- PKS.) w czasie 1- ki (Piage Laskie- pierwszy jedno- p. Cezika, PZP W. — p. Seta w- Sędziwał celem od-

Stuprocentowa reprezentacja pięściarska Niemiec walczy w niedzielę z Polską

Berlin, w końcu sierpnia

Niedzielną mecz pięściarski z Niemcami jest właściwie rozstrzygnięty. Taka jest przynajmniej opinia kompetentnych czynników. Przegląd szans przed wielkim meczem w Warszawie zaczyna się w oficjalnym organie niemieckiego boks „Der BoxSport” wprawdzie od stwierdzenia, że Polska była zawsze najcięższym przeciwnikiem Rzeszy, ale jednak się za to stawiła: „Możemy się liczyć z zwycięstwem Niemiec, które wyliczyły można najtrafniej na 10:6. Wolno nam z spokojem oczekiwać wyniku czterdziestego międzynarodowego meczu”.

Rozbijając cyfrę 10:6 uważają się Niemcy za pesymistów. Bo badając szanse i omawiając na papierze możliwości poszczególnych reprezentantów, widzą Niemcy tylko w jednej kategorii wyraźne punkty Polski: w pierwszej. Poza tym uważają jeszcze półkrową w drugiej. Reszta to (przynajmniej na papierze) „elne klare Saché” — sprawa przesyłana. 2 punkty dorzucili jako asystę, na wypadek jakiejś grubiej niespodzianki.

Wyczerpani gdzieś banialukami, że Niemcy zabierają nas tylko zameldowanym skłódnem i że w ostatniej chwili pokazał zupełnie inne oblicze. Skąd te chorobliwe pomysły? Przecież historia pięściarskich spotkań międzynarodowych uczy, że takie tricki stosowano (w zamierzonych czasach) w innych obozach. Niemcom tego wcale nie potrzeba. Ich nowi mistrzowie reprezentują nawiąskę typ obecnie lansowany: twardość z domieszką technicznego ociosania. Coraz mniej już miejsca dla Bernhara, Campego, czy Schmittlingera, coraz częściej spotyka się pięściarzy typu Steina, Rappsilbera, Muracha. Ze sztafety inteligentnych fighterów chcą Niemcy wygrać Olimpiadę, a tymczasem wypróbować ją na Polsce.

Ten nowy typ pięściarza niemieckiego, typ „wzrostowy”, nadaje się najbardziej do meczu z Polakami. Polakom przeciwstawić trzeba przede wszystkim twardość i wytrzymałość. Techniki już wystarczy. Gdy jeden z nowych mistrzów wydawał się Niemcom trochę zużyty, zastąpił go jednego zawodnikiem młodszym, rozporządzającym świeżymi siłami. Abstrahując od kwestii słuszności niemieckiego optymizmu, tak przygotowani nie stawali oni do żadnego jeszcze meczu. Od roku przeszło trwa fanatyczna, ze stuprocentowym oddaniem prowadzona praca przygotowawcza, do igrzysk olimpijskich. Stale obozy prowadzone w idealnych warunkach pod kierunkiem najświetniejszych trenerów wydały owoce, które trudno było przeczyć na mistrzostwach Rzeszy. Bezpośrednio po tych mistrzostwach i po wyciągnięciu z tych mistrzostw konsekwencji, stają Niemcy do generalnej próby przedolimpijskiej — jak sami określają mecz 1-go września.

Nieależnie od klasy przeciwników można niemieckich reprezentantów sklasyfikować (począwszy od najlepszego) w następującej kolejności: Schmiedes, Runge, Murach, Stein, Rappsilber, Färber, Büttner II, Jasper. Niki się pewnie nie dziwi, że Schmiedes postawił na pierwszym miejscu. Technika go nie zmożemy, choć właśnie w tej kategorii mamy dobrych techników. A gdy Schmiedes dostaje pod pięść fightera, wtedy właśnie błyszczy pełnią swego talentu. Jedyna nadzieja to cios nieoczekiwany. Próbował go niedawno mistrz Arski i zawiarił bardzo bliską znajomość z deskami; próbował nadaremnie

Chrostek, trudził się Banasiak. Schmiedesowi nie damy rady. Z Runge mamy już też nienajmilsze doświadczenia. Ale uważnych obserwatorów walk niemieckiego kolosa uderzył u niego jego brak temperamentu, brak zdolności ujęcia pełną garścią swej szansy. Gdyby Runge władał siłą te posładał, musiałby walkę z Krenem zakończyć już w pierwszej, najpóźniej w drugiej rundzie, tak jak potrafił uczynić to Piat. Runge walczy bardzo pewny siebie; aby go wyprowadzić z równowagi, trzeba go już w pierwszej rundzie czymś „wymownym” zaskoczyć. Uwzględniając te dwie zasady, choć grubo narysowane właściciel Niemca, uważamy odważną ofensywę w walce z nim, za daleko ważniejszą od kunktatorskiej defensywy.

Murach na już za sobą zwycięstwo nad obecnym reprezentantem Polski w w. półśredniej. Stanowi to moralny plus dla niemieckiego weterana. Jego najważniejszą cechą jest prowadzenie walki z prawej pozycji. Niejednemu amatorowi sprawiła trudność rozważanie w krótkim, trzyrundowym spotkaniu problemu taktyki z takim przeciwnikiem. Dziś ma Misiurewicz za sobą doświadczenie

pierwszej walki i u boku Billy Smitha, najbardziej powołanego do roważowania tego rodzaju taktycznych zagadnień.

Stein jest idealnym pięściarzą dzisiejszych nastrojów kierownictwa niemieckiego boks. W miarę tylko oszifowany technicznie, dostatecznie doświadczony taktycznie, ale przedewszystkiem szczerzoły fighter. Pamiętamy, że Stein uległ już Chmielewskiemu, ale porażka ta była dość niewyraźna. Wydaje nam się, że dla Majchrzyckiego jest Stein mniej groźny, niż dla reprezentującego ten sam niniejszy sposób walki, Chmielewskiego. Mamy na myśli naturalnie pełnowartościowego Majchrzyckiego, który potrafi unieszkodliwić atuty fizyczne Steina i wygrać swe walory techniczne. Z dwu generalnych broni Polaka, jego skutecznej pracy w zwarciu i wspaniałej lewicy z dystansu wolimy na niedzielny meczu te lewa. Stein okazał się może w zwarciu, a przedewszystkiem przy przebiegających momentach momentach w półdystansie bardzo niebezpieczny.

Zbliżył się do słabszych kategorii niemieckich. Jak walczyć z odważnym Rappsilberem, zapytajcie Rotholca. Powie wam, że kentry w walce z tym zawodnikiem to rzad-

ki skarb. Hytko odważnym fighterem, nawet bardzo odważnym, można Rappsilberowi nie sprostać. Prosimy wobec tego o wyciągnięcie wniosków ze spektaklu w Essen: dopóki Rotholc zimno kontrolował i pamiętał o slide-steppach, Rappsilber robił wrażenie roz- wścieczonego, na oślep a więc niecelnie bi- jącego byka; w chwili gdy Rotholc podjął chaotyczny fighting, Rappsilber stawał się równorzędnym i groźnym.

Färber broni dziedzictwa zwiekowanych do wyższej kategorii Spannagla i Rappsilbera. Jak dotąd z honorami. Ale na terenie międzynarodowym nie napotkali on dotąd poważniejszego oporu. Na klasową „muchę” wpadł nie on porażkę w Warszawie. Wspominaliśmy już, że Niemcy gotowi są oddać nam punkty w tej kategorii już na papierze. Pamiętajcie o ciele i wydmuchany remis Rappsilbera w Essen. Uważamy jednak, że Färber nie jest mniej groźny od swego obecnego kolegi z kategorii koguciej. Walczy daleko systematyczniej, bardziej skoordynowanie i tem samem trudniej go „nabrać” taktycz- nymi fintami. Poza tym stanowi Färber wy- jątek w Niemczech — nie ma trudności z wagą, stanie więc do walki w pełni sił.

Wypadła teraz odpowiedź, czego należy oczekiwać od przedstawicieli Rzeszy w w. półciężkiej. Nie jest to zadanie łatwe. Jas- nera umieszciliśmy tylko teoretycznie na ostat- nio miejscu. Zresztą opinia, a nawet wy- szej części fachowców niemieckich nie jest le- piej poinformowana. Forma i klasa pięściar- zów ze Szczecina jest tajemnicą najbliż- szego grona kierowników niemieckiego zwia- zku. Wiemy natomiast, że Jasper ma cios gro- zny dla każdej wagi ciężkiej, że jest świet- nym materiałem fizycznym, bardzo odważ- ny, bez odrobiny rutyny. Gdybyśmy mieli w wa- dzie półciężkiej dojrzałego taktyka, stałby nas było zapewne na więcej, niż na wydy- chanie za dwoma punktami w tej kategorii.

Prawda, mieliśmy powiedzieć coś konkre- tnego na temat ostatecznego wyniku. Pró- bujemy. Powinniśmy oddać punkty w wadze lekkiej, ciężkiej i półśredniej. Możemy być zwycięscy w muszej, i półciężkiej, mamy szanse w średniej. Jeśli spełnią się nasze nadzieje w kategoriach cięższych, jeśli nie zawiedzie przedewszystkiem średnia, wyniesie meczowy stan 6:6. Wówczas zdecydowałyby katego- rie: kogucia i półciężka. Tu tkwią punkty po- które można i należy sięgnąć. Niestety te 2 kategorie specjalnie półciężka, to netykto u Niemców, ale i u nas najsłabsze punkty. Dlatego, jeśli na nie nie liczyć, typować na- leży wynik 10:6 dla Niemców; jeśli uwzględ- nić częściowo tylko dopuszczalny optymizm, oczekiwać można wyciągnięcia wyniku 8:8. Z takiego rezultatu wolno byłoby nam — przy dzisiejszym stanie rzeczy — być zado- wolonym.

H. Güler

Tajemniczość obozu na Bielanach utrudnia przegląd sił polskich

Skałe wiadomości, które przed- dostają się z obozu pięściarskiego (zupelnie niewspółmierne do wy- magań, jakie organizatorowie sta- wiają prasie) kontrolowane nad- to przez trenerów, nie pozwalają wglądać dobrze w formę bok- serów.

Jedno nie ulega wątpliwości: za- wodnicy intensywnie trenują, odby- wają niemal codziennie wielorun- dowe sparringi pod doświadczonym okiem Smitha, który tu wreszcie, przy pracy nad elitą, dowodził swej klasy trenerskiej, robią stale i sy- stematycznie kroki naprzód. Nieste- ty sparringi prowadzone ostrożnie zwłaszcza wówczas, gdy są dzien- nikarze, nie pozwalają nam ocenić czy forma jest prawdziwie dobra. Przekonamy się o tem dopiero po

meczu z... Niemcami.

Skład Niemców jest znany, więc forma naszych reprezentantów in- teresuje nas pod jego kątem wi-

dzienia. Niewiele nas naprzykład wzrusza czy walczyć będzie Piat czy Choma; i jednemu i drugiemu nie damy bowiem szans w walce

Turnieje tenisowe

Jubileuszowe XV-te tenisowe mi- strzostwa Łodzi odbędą się w dniach od 3 do 8 września w konkurencji międzynarodowej. EKLT liczy w pier- wszym rzędzie na Austriaka Planera oraz Hebdę, Poplawskiego i Snycha- le. który udział swój obiecał. Czwórka ta będzie rozstawiona. W konkurencji pań Niemka Sander broni tytułu zdoby- tego w r. ub. od wtoroku bawi już w Łodzi i trenuje w Helenowie. Pewny zdaje się być udział Rumunki Szom- gaj. Trzecia rozstawiona będzie Cram- mer - Johnowa, a czwarta jest je- szcze nieznana. Turniej będzie skrom- ny, ale ze względu na wyrównaną klasę — ciekawy.

Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Lwowa rozpoczyna się

w czwartek i zgromadzi naogół wcale dobrą konkurencję. Z obsady między- narodowych mistrzostw Polski zabrak- nie jedynie Hughesa a z raket krajowych Witmana, który wyjechał do Berlina i, Tarłowskiego, który odmówił spowodu trudności, jakie się wy- niły przy uzyskaniu urlopu.

W grze pojedynczej pań wezmę udział 24 tenisistów, przyczem rozsta- wieni zostali: Tłoczyński, Kolcz i, Planner, Hamburger, Schmidt, Poplaw- ski, Snychal, Hebdę.

W grze pojedynczej pań bierze u- dział 8 raket z Somogyi Lilipówną i Fryszczyńską na czele. W grze pod- wójnej pań, Hebdę ma za partnera Poplawskiego, Tłoczyński - Planera, a Schmidt - Hamburgera.



BÜTTNER II
reprezentant Niemiec wagi pół-
ciężkiej w międzynarodowym
mecz bokserskim z Polską.

MECZ BOKSERSKI
POLSKA - NIEMCY
1 września
Pozostałe bilety sprzedaje
KASA TEATRALNA ORBISU
Jerolimka 33.



Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 13)

Pani Leokadia usłyszała za uchem wstrząsa- kce zgrzytnięcie zębami i poderwała się gotowa do awantury. Ale siły opuściły biedaka. Gdy pani Leokadia zawołała do małżonka: „Co się dzieje z tobą dzieje?” — miśnie wiceprezesa K. S. Piat wyścignęły się luźno wzdłuż kości — pan Jan Horewnicki zachrapał.

Przez cały następny tydzień był małowymny, nie starał się nie dawać poznać po sobie, że go coś gubi. Trzymać fason, grunt — trzymać fason! Zwłaszcza w biurze. Niech ta zgrała żółtaczka nie bawi się jego kosztem... Patrzył od oka, obserwując, czy bardzo zmartwiony, czy zdenerwowany... Nie zobaczą boleści na twarzy!...

Wracając pewnego popołudnia do domu, próbował usilnie zanurzyć pod nosem jakąś pio- senkę, ale jednak trudno było... Nie szło... No, coż dziwnego, zabrał mu conajmniej rok życia... Tak podłość!...

— Moje uszanowanie panu prezesowi!...

— Ach, Konterski! Jak się masz kochany chłopczko!...

— Felek nie omieszkaj przybrać odpowiednio czołej miny w odpowiedzi na te serdeczność.

— Pan prezes do domu?

— Tak. Pozwól do mnie, jeśli masz czas.

— Ho, ho, z miejsca zaprasza!

— Dziękuję! Żebym tylko nie przeszkadzał panu prezesowi... Właśnie chciałem pomówić

trochę z panem prezesem na temat walego zgrupowania... Niema przecie wiele czasu... — Tak, rzeczywiście niema wiele czasu... No więc chodź, pogawędzimy sobie!...

Konterski określał publicznie swego wicepre- zesa jako „dętego frajera”, ale przy każdej oka- zji bardzo chętnie zachodził do jego mieszkania. Nieraz chlapano się tu kilka „większych”, omawiając sprawy klubowe! Horewnicki dbał, jak umiał, o swą reputację wśród graczy „Piasta” i lubił sadić się na gościnność. Zapraszając chłopaków z proletariatu, miał komu demonstrować szczegóły umebłowania i opowiadać, ile go to wszystko kosztowało. (Fotel-lóżko, na któ- rym zresztą nigdy nie spał przychodziła w swoim czasie podziwiać cała drużyna).

— Siadać, chłopczko. Masz rację, wale zgro- madzenie za pasem, jest się nad czem zastano- wić... — Właśnie, panie prezesie... Szkoda przecie oddawać klub w ręce jakichś argentyńskich kan- ciarzy!...

— No, nie można wyrażać się tak ostro o nieznajomym człowieku — zauważył miękko Horewnicki.

— Panie prezesie, co tu gadać, gość jest nie- znany. Może być swój chłop, a może też być łobuzem spod ciemnej gwiazdy. Ze jest fajnie ubrany i zadaje fasonu, to niczego nie dowo- dzi. Zaczarował Basią i to wszystko. Dlatego ma być prezesem „Piasta”!...

— Tak... w Istocie, nie wiadomo zupełnie co za jeden... Ale przegłosowano go na zebraniu zarządu, cóż zrobić?.. Ja oczywiście nie gło- sowałem... — Felek stwierdził, że rana w sercu Horewnic- kiego dostatecznie została rozdarta.

— No i nie będzie pan prezes nic czynił, aby

ratować klub? — spytał przejmującym szeptem Konterski.

— Ratować... Otóż to, trzeba ratować klub! To przecie nasz obowiązek! W czyje ręce odda- my „Piasta”? W ręce obcych tajemniczych indywiduów, karierowiczów? Kanciarz powie- dział — zapalał się Horewnicki — to trochę za ostro, ale ostatecznie kto może wiedzieć... Człowiek obcy nam duchem, nieznający stosun- ków, nieorientujący się w piłkarstwie!...

— Madryś się! Ja miałem z nim małą dra- kę zaraz w pociągu. Zaczął mi zalewać o bram- karzach, ale go z miejsca obciąłem. Bajca zato zaczął walczyć odrazu!...

— A właśnie! I Bajc przeprowadził całą tą idiotyczną kampanię na zebraniu. Słuchaj, znasz mnie mój drogi i wiesz, że ja nie ubie- gam się o zaszczyty. Proszę inni oceniają mo- je zdolności... I teraz powiedz, po tylu latach pracy w klubie — afront... Obcy człowiek, zupełnie obcy człowiek, tyle że pachnący pieniąd- zi lepszy jest na prezesa, niż... — Horewnicki spostrzegł, że się trochę zagalo- pował i speszyony zjechał spojrzeniem pod stół.

— Niech pan dokończy — powiedział Felek. — Jak Boga kocham panie prezesie, byłem przeko- nany, że jeśli kiedyś pan dyrektor Nieznański odejdzie, to pan zajmie jego miejsce!...

— Och, drogi chłopczko, powtarzam ci, że ja nie ubiegam się o zaszczyty... Oczywiście za- wsze stane, gdy wezwie mnie obowiązek... (Ten szczeniak orientuje się w sytuacji, nie ma go co- bujać). Oczywiście, że gdyby klub zwrócił się do mnie z propozycją objęcia prezesury, nie od- mówilibym z uwagi na ogólne dobro!...

— Panie prezesie, sprawa jeszcze nie prze- grana! Ja to zrobię... Zbiorę paczkę, która na

walnym zgromadzeniu wysunie pana kandyda- tury!...

Horewnicki doznał uczucia niedosłego to- pielca, którego za włosy wciągają do ratunko- wej łodzi. Więc może naprawdę jeszcze nie wszystko stracone? Ten chłopak nie cieszy się dobrą opinią, ale ma sporo swoich zwolenni- ków... Może rzeczywiście uda mu się coś zro- bić?...

— Cała sekcja piłki nożnej pójdzie za mną. Ja już chłopakom szepnę co trzeba... O nowych rzadach... Jak usłyszą, że skończą się „zwroty kosztów”, że na meczu będzie się zasuwać trze- cią klasą, zobaczą pan prezes jaka wyjdzie chry- ja!... Bokserom tylko trzeba obiecać nowe rękaw- ice i masarzystę, chłopakom z koszykówki wy- jazd do Estonii!... Główny wystarczy... Niech pan prezes postara się tylko przedtem zawiesić Hy- licza i paru innych mocnych w gębie lekkoatle- tów!...

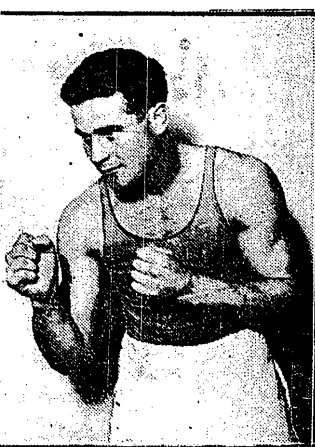
— Daj spokój, mój chłopczko — zląkł się tro- chę Horewnicki — nie mogę przecież zawieszać ot tak, bez powodu!...

— Jakto panie prezesie bez powodu? A skład- ki zapłacił?...

— Składki?.. Prawda... Zalegają ze skład- kami!...

— No, właśnie! Co trzeba więcej? A ko- niecznie musi pan prezes zawiesić tych kilku szcawików, bo oni zawsze są niezadowoleni i pójdą na każdą zmianę zarządu. Taki pętek Hylicz, myśli, że kopac piłkę jest tak samo fa- two, jak skakać o tyczce trzy, czy cztery me- try!... Raz nawet rozrabiał na treningu, że klub całą forę topi w piłkarzach!...

— Co ty powiesz? A to wart nauczk! Przy- pominał sobie teraz doskonale, że zalega ze składkami za ładną parę miesięcy... (C. d. n.)



MURACH
zmierzy się w niedzielę na bok-
serskim meczu Polska - Niem-
cy z Misiurewiczem.

Dziś - kryzys, jutro - poprawa

Po mistrzostwach międzynarodowych Polski w tenisie

Od ogólnej charakterystyki mistrzostw międzynarodowych Polski w tenisie uwalnia nas stanowisko publiczności. Niktem zainteresowaniem pokutowała ona dostatecznie wartość tego turnieju.

Mimo to turniej pozostawi dominującą piętno na przyszłości tenisa polskiego. Przedwzrostkiem zarysował precyzyjnie skład naszej reprezentacji nie tylko na najbliższe mecze, ale i na rok przyszły. Podróżnik pokazał nam w całej okazałości narybek, z którego za parę lat czerpać będą kadry drużyny reprezentacyjnej.

Narybek jest dobry, to nie ulega wątpliwości; na ugruntowanie mocarstwowego stanowiska jest go jednak za mało. Przecież z dziesięciu juniorów jeden dwu najwyższemu stopniowi w pewnym stopniu nadaje. Niedarmo juniorzy tej klasy co Hare czy Wilde, o wiele lepiej się zapowiadają, niż Polacy, załamali się u progu kariery. Należy jednak ilość, lecz przedwzrostkiem brak szkoły, nastraja nas raczej pesymistycznie. Błędy ustawiania się, wady uderzeń, szalone luki w ogólnym wyszkoleniu raziły bardzo u tych niewątpliwych talentów. Brak dobrego trenera przy pierwszych krokach, stawianych na placu, był widoczny. A aby improwizować swój własny tenis, na to trzeba mieć większy talent, niż juniorzy polscy!

Mówiąc o juniorach, osobno trzeba mówić o Ksawerym Tłoczyńskim. Jest to gracz, którego talent przekracza ramy tenisa polskiego. Talent, nie klasa gry. Na wyniki chwilowo K. Tłoczyński nie stać, jest jeszcze za słaby fizycznie. Ale coś za intuicję ma ten chłopak, jakże inteligentna jest jego taktyka, jakie ma wyczucie tempa. Wbrew twierdzeniom, nie wzoruje się on na swym starszym bracie. Wzórów dla niego trzeba szukać znacznie wyżej — u Cochetta, którego żywo przypomina instynktem. Naturalnie, K. Tłoczyński, też może nie spełni pokładanych nadziei. Zobaczymy za... pięć lat.

Smutnie przedstawiają się natomiast dubie juniorów. Tu brak szkoły mści się jeszcze dotkliwiej, niż w singlach. Paru graczy ma jednak dobrze opanowane elementy gry dublowej — return, smecz, wolej, serwis. Gdyby im wpoić jeszcze instynkt zespołowy, mogliby być z nich pociecha. Na pierwszy plan wybija się szyba Strzelecki. Jeśli zdobędzie regularność i opanuje się nerwowo, może być z niego pociecha.

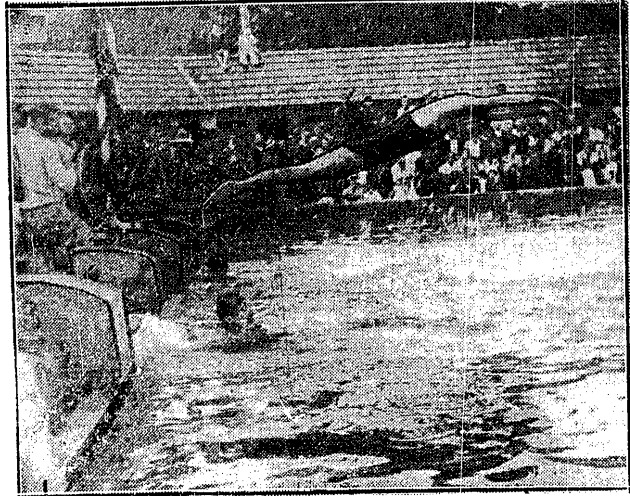
Jeśli chodzi o seniorów, to turniej

Wittmann wyjechał do Berlina na turniej Barkochby. Turniej potrwa do niedzieli i w nim udział przyjął p. Piuszczyński Hecht.



VERESSY

reprezentacyjny waterpolista węgierski, który bawi obecnie w Polsce, dzieli się wrażeniami z naszymi czytelnikami



TAK STARTUJE MISTRZ
Csik podczas zmiany w sztafecie 3x100 w Rabce

miedzynarodowy wyjaśnił nam sprawy reprezentacji. W singlach powinni grać w przyszłości Tarłowski i Tłoczyński, w dublu Hebda i Popławski. Hebda doświadczył jeszcze raz, że nie jest w stanie zagwarantować równego poziomu. A reprezentacja Polski nie może ciągle grać „va banque” na jego kaprysy Tarłowski i Tłoczyński, przeciwnie, zawsze wyszukać w meczu sto procent swoich możliwości.

W tej chwili nie są one jeszcze duże. Tłoczyńskiemu daleko do dawnej formy, Tarłowskiemu daleko do tytułu tenisisty „all round”. Jest on tylko okresami tenisistą regularnym lub agresywnym, nie umie jednak dostosowywać tych metod gry do własnych potrzeb. Nie umie też grać przysię, choć wyniki w dublu zdają się mówić, że i tu ma nieodkryte jeszcze przez siebie możliwości. W każdym razie od Tłoczyńskiego i Tarłowskiego możemy oczekiwać dalszych postępów. Tłoczyński przysię, sądząc po szeregu pitek i rozwiązań taktycznych, powinien po odzyskaniu pełni formy, wznieść się na wyższy poziom, niż w okresie swej świetności przed chorobą.

Hebda dyskredytując się jako singlista, potwierdził swe walory jako dublista. Zapewne, gdyby reżyseria gry, dokonana przez niego w czasie meczu odbywała się w atmosferze spokojnej,

szej, rezultaty, byłyby lepsze. Odczuł to na swej skórze Popławski, który w pierwszych setach demonstrował swe walory dublisty, by potem ugiąć się pod naporem ciągłych pretensyj Hebda. Popławski zapewnił sobie jednak wynikami w Sopotach i w Warszawie miejsce w reprezentacji polskiej, do czasu aż narodzi się lepsza para. Być może zresztą, że tą lepszą parą jest Bratek, Tarłowski, wada jej jednak jest to, że Tarłowski jest w tej chwili niezastąpionym singlistą.

Nie można naturalnie pominąć w tem omówieniu Jędrzejowskiego. Ona to ochroniła honor tenisa polskiego, zdobywając dwa tytuły. Dzięki Bogu, że poczyniła ona takie postępy w tym roku, że ich okazy, które zademonstrowała, wystarczyły na pokonanie Sander i Kaeppla. Przeczenie sezonem i przejściami osobistymi, pozwalały tylko w niektórych momentach wznosić się na normalne wyżyny — wówczas mieliśmy wimbledońskie niemal próbki jej klasy. O wielkiej ambicji i bojowości świadczy to, że Jędrzejowska potrafiła opanować kryzys i oddalić groźbę jej niebezpieczeństwa.

Bilans ogólny: graliśmy gorzej na mistrzostwach, niż kiedykolwiek dotąd, mimo to jednak perspektywy tenisa polskiego są lepsze, niż dawniej. Bilans nie jest więc tak zły, jakby można sądzić z wyników cyfrowych.



WICEMISTRZYNI POLSKI
Kaeppl dostaje nagrodę z rąk prezesa Welońskiego; stylu mjr. Skalkowski i radca Olchowicz.



FINALIŚCI GRY MIESZANEJ
Na lewo pokonani: Planner i Cramer-John; na prawo mistrzowie: Jędrzejowska i Tłoczyński.

Mili goście i dobrzy pływacy

udane tournée Węgrów w Polsce

ZESPÓŁ PLYWAKÓW WĘGERSKICH goszczących obecnie w Polsce jest jednym z najsympatyczniejszych zespołów sportowców, jak ich kiedykolwiek bawił u nas. Młodzi akademicy zarówno wyglądem, jak i zachowaniem zdobywają wszędzie serca na widowni. Zwłaszcza pięć piękna darzy ich wyglądem. Przystojny waterpolista Heinisch niedarmo pozyskał przydomkiem Casanovy. Niewiele ustępują mu skoczek Valda i świetny strzelec Rajki. Dla kuracjuszek rabezańskich Węgrzy stanowili nieładną sensację.

WIELKIM DNIEM ANDRYCHOWA była ułębła niedziela. Na przyjęcie drużyny węgierskiej miasto przybrało oświetlone szate. Wspaniale udekorowany i oświetlony był dworzec kolejowy. Wzdłuż drogi do miasta wszystkie prawie domy ozdobione były chorągiewkami o barwach polskich i węgierskich.

RABKA I ANDRYCHÓW popisywały się wielkimi uroczystościami sportowymi. Pływalsza rabeńska jest doskonale urządzona. Basen andrychowski jest znacznie większy i bardziej przystosowany do urządzania imprez. Ma więc na brzegu piękną trybunę i może pomieścić, jak w niedzielę, 3.000 osób. Organizatorzy w obu wypadkach spisali się doskonale.

POMIESZCZENIE ZAWODNIKÓW WĘGERSKICH było w obu miastach doskonałe. W Rabce gościli ich pierwszorzędne pensjonaty, w Andrychowie kasyno przy fabryce Czerwickiej. W obu dni odbyły się na zawodach wspólne kolacje, gdzie w miłym nastrój spędzono kilka godzin.

GORZEJ WYGLĄDAŁA SPRAWA kondycji niektórych z naszych zawodników. I tak część drużyny polskiej wyjechała z Rabki do Andrychowa w niedzielę o godz. 7 rano samochodem ciężarowym (!!). Po przejeździe nią jakichś 20 km. auto się zepsuło. Z konieczności ruszono pociągą wśród skwaru i kurzu. Dopiero po przejeździe 2 km. zawodnicy napotkali na samochód wystawiony im na przelaz z Rabki i przybyli na miejsce o 1-cj w południe. Wśród „piechurów” znajdował się nasz mistrz w „żabce” Heinrich najświeższy punkt w walce z Węgrami. Nie trzeba dodawać, iż w dwie godziny później stanął do walki z Lengvarem w opakanej kondycji. Jeśli pomimo to zwyciężył, należy go tembardziej pochwalić.

SZARJEMAN ma już na rozkładzie dwu sprinterów drużyny węgierskiej — Zabarka i dr. Csepel. Ciekawie wyglądałoby jego spotkanie z Szekelym i Lengvarem. Pierwszy nie pływł w ogóle indywidualnie. Jedynie w sztafecie miał na setkę 1:03,2. Drugi jest specjalistą 400 m. i 1500 m., pomimo to jed-

nak spotkał się prawdopodobnie w Warszawie z Szarjemanem i Bocheńskim.

LENGVEL nie miał dotychczas możliwości popisać się na swych dystansach. Dopiero w Krakowie czeka go mecz z Szarjemanem na 400 m.

SKOKI HUMORYSTYCZNE cieszyły się w Andrychowie największym powodzeniem. Po popisach składowych stanął na trampolinie Valda i wykonał kilka pociesznych ewolucji. Widownia trzęsła się wprost od oklasków. VALDA jest specjalistą od wlezy i startował dotychczas w Polsce tylko z konieczności na trampolinie. Totż z utęsknieniem czekał on na starty w Katołwach i Warszawie, gdzie wystąpi w swej specjalności.

MECZ WATEROPOLOWY W ANDRYCHOWIE miał o wiele bardziej emocjonujący przebieg niż mecz w Rabce. Przyczyna tego było lepsze obstawienie Węgrów przez naszych graczy. Do paury byliśmy bardzo sła- bi. Ale w drugiej połowie Karliczek, Schwaen i Soldinger trzymali się świetnie swych part

nerów, uniemożliwiając przeciwnikowi „bezkarne” hasanie po boisku.

PECH RITTERMANA w czasie meczu w Rabce kosztował nas dwie bramki. Krakowianin strzelił dwukrotnie w sam róg bramki, piłka zatrzymała się jednak na poprzecz-

ce. KWESTJA SEDZIOWSKA w czasie meczów watterpolowych nie była należycie rozwiązana. Oba spotkania prowadzili zawodnicy węgierscy. Pomijając już fakt, iż byli to czynni gracze jednej z drużyn, nie możemy zrozumieć dlaczego zdecydowano się na ten krok. Przecież w Andrychowie i w Rabce mieliśmy pod ręką naszych sędziów. Zdaje się, niema takich precedensów, aby przy wyjazdach naszych zespołów zagranicę sędziowali nasi zawodnicy. A to „superiojalność” kosztowała nas trochę. W drugim meczu Lengyel nie odgrywał wyraźnego karnego, obaj sędziowie nie byli wprawdzie stronniczy, ale tolerowali pewne zagrania swych rodaków, które u naszych arbitrow nie znalaz-

Najlepszy waterpolista świata mówi o graczach polskich

Kraków, w sierpniu. Przy stole zasiadł szpakowaty mężczyzna. József Vertessy. Najlepszy waterpolista, którego wydała ziemia węgierska, członek bohaterstwa pokolenia graczy, którzy dla barw swych wywalczyli dziesiątki zwycięstw.

— Co sądzi pan o światowym poziomie piłki wodnej? — pytamy.

— Od roku 1928 nastąpiło jego obniżenie. Za słaby jest napływ narybku. Wszyscy grają gorzej, nie wyłączając Węgrów. Ale dystans między nami a innymi utrzymał się.

— A drużyna polska?

— Owszem, podoba mi się. Nie jest zepsuta, nie myśli o wygranej, bez względu na drogi, wiedząc o tego celu, lecz gra celowo i stara się myśleć. Wam trzeba dobrej reki, a potem dużo treningu. Musicie jednak grać w cieplejszych pływalsiach. Waz- sza woda jest za zimna. Trzeba trenować dużo, niekoniecznie na szybkość, ale gracze muszą dużo siedzieć w wodzie.

— A dąłoby się jeszcze coś zrobić z naszych obecnych reprezentantów.

Przecież mówi się u nas, że są już do niczego, że lepiej szkolić młodych?

— Jakto młodych? Przecież wsi- wchodzą dopiero w dolne granice wie- ku dla waterpolisty. Przecież water- polista gra do 38 lat. Najlepszy gracz świata, Anglik Radmilovic, miał 42 lata. Trenujcie tylko ten zespół odpowiednio, bo z niego jeszcze może być dużo korzyści.

— Czy wyjdzie pan jeszcze na basen olimpijski?

Vertessy zastanawia się. Narazie nie ma zamiaru. Chce dopuścić młodych do głosu, a sam zejść w pełni sławy, po 73 meczach w reprezentacji i trzech Olimpiadach.

Jeśli jednak Ojczyzna tego zażąda.

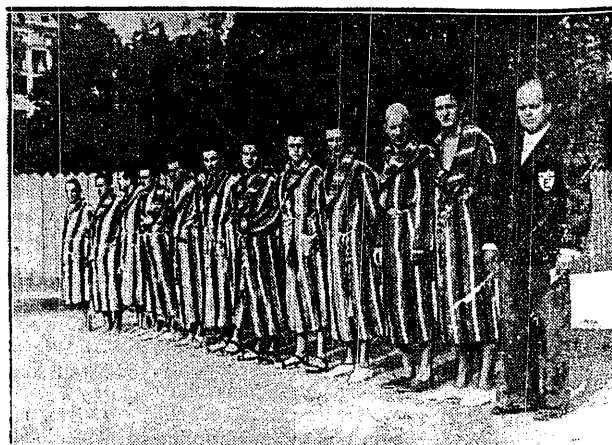
Z Nussleinem prowadzi pertraktacje PZLT w sprawie ewentualnego przy- jazdu do Polski celem przeprowadze- nia treningu wśród obiecujących junio- rów. Nusslein zapewnia, że o ile nie wyjedzie do Ameryki, to w kwietniu przyszłego roku będzie mógł służyć swoją osobą.



ŚWIĘTA WOJNA
Czechosłowacji Sparta — Slavia zakończyła się zwycięstwem Sparty 2:1. Zajączek ciągnie na bramkę gwiazdźstych, wstrzy- mywany przez Danczika i Czambala.



PEŁNE „NOGI PRACY”
miał Pająk na meczu Cracovia — Warszawianka z niebezpiecz- nym atakiem czerwonych



ZESPÓŁ PLYWAKÓW WĘGERSKICH
którzy na pływalsiach Rabki, Andrychowa i Krakowa wywoła- li swoją klasą szczery entuzjazm, a w sobotę i w niedzielę startu- w Warszawie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w F. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filija: Jasna 10, tel. 693-72